Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 15 czerwca 1930 r. Nr. 12.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Przypomnienie.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, prosimy *o wyrównanie*, o czem zawiadomiliśmy osobnemi kartkami. Nie wątpimy, że drobny ten wydatek, bo tylko 83 groszy miesięcznie, będzie przez wszystkich wyrównany, najbliższego pierwszego.

Nie wątpimy, że apel nasz odniesie pożądany skutek i że należne nam kwoty wpłyną w najkrótszym czasie. ADMINISTRACJA.

Nie od pałaców, ale od suteryn odbudowywać Polskę!

W kraju bieda „aż trzeszczy“ — jak się to mówi w języku potocznym. Rolnictwo leży, położone na „obie łopatki“ — dochodzą nas wieści, że na wschodzie sprzedają zboże (żyto) po **6 zł. za centnar.**

W tych warunkach niema wprawdzie głodu — ale jest okropna nędza, gdyż rolnicy nie mają za co kupić wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych. W następstwie tego nasze mieszczaństwo przechodzi kryzys bardzo ciężki, gdyż nic mając zarobków, cierpi nędzę, przedsiębiorstwa upadają, bezrobocie rośnie, wśród bezrobotnych uganiają się agitatorzy komunistyczni i podniecają ich do ekscesów.

Wśród urzędników przygnębienie, rozgoryczenie i bezgraniczny żal z powodu nędzy materjalnej.

Przeżywamy wszyscy ciężkie położenie, które ogromem swego ciężaru przygniotło wszystkie warstwy.

W takich warunkach nie wolno pozwalać sobie na luksus, na rozrzutność, gdyż to podnieca tylko niezadowolenie.

Kiedy mamy w kraju **masę bezrobotnych, nie wolno budować pałaców.** Gorzej jeszcze, jeżeli przy budowie tych pałaców dzieją się **nadużycia,** już to dla **braku uczciwości tych, którym się te prace i fundusze oddaje,** już to **dla karygodnego braku kontroli.** To są rzeczy, których nie wolno tolerować w normalnych warunkach, a cóż dopiero, kiedy w kraju bieda i nędza.

Rozrzutność grosza publicznego w ciężkich czasach jest czemś, czego nie można w żaden sposób usprawiedliwić. Nie wolno dziś sypać miljonami, kiedy setki tysięcy bezrobotnych szuka pracy i chleba.

Odłóżmy budowę pałaców na inne lepsze czasy. Nie stać nas na luksus, gdyż bylibyśmy podobni do głodnych i obdartych żebraków, jeżdżących automobilami.

Opinja szerokiego ogółu jest zaniepokojona i rozdrażniona. Tu buduje się gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, za cenę około 30 miljonów złotych, tam buduje się gmach Sejmu śląskiego, z niesłychanym nakładem. Część zarobków pozostaje wprawdzie w kraju, ale jakie sumy idą za granicę, za luksusowe urządzenia, których u nas nie wyrabiają. Tu skandal z budową gmachu pocztowego w Warszawie i strata sięgająca w miljony — tam znowu podobny skandal z budową gmachu kolejowego w Chełmie, znowu z miljonowemi stratami. Tu znowu nadużycia w Warszawskiej Centrali Telefonów — z miljonowemi zdaje się stratami, tam znowu niewytłumaczony pożar w Toruniu z 12 miljonowemi stratami. Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Są to rzeczy wprost o pomstę do nieba wołające.

Trzeba zejść do tego tłumu bezdomnych, aby usłyszeć co się tam mówi, jakie narzekania i przekleństwa. Nie wolno o tem milczeć, ani zatykać uszu, ani przymykać oczu, bo to się na nic nie zda.

Pałace są dla nas przedwczesne. Jesteśmy na to społeczeństwem za ubogiem. — **Przestańmy budować pałace, zaprzestańmy drogich bankietów, hucznych reprezentacyj i wyrzucania pieniędzy, bo Polskę musimy odbudować od dołu, od suteryn, od warsztatów rękodzielników, od dania chleba i zarobku najbiedniejszym.**

Powiedział poeta piękne słowa:

„Nie czas żałować róż,
Kiedy płoną lasy“.

Nie hodujmy luksusowych kwiatów, kiedy trzeba drzewa na ogrzanie mieszkania, nie budujmy pałaców, kiedy ludzie nie mają gdzie mieszkać, nie urządzajmy marmurowych sal, obwieszonych perskimi dywanami, kiedy w wilgotnych norach gruźlica prześera zdrowie najmłodszych pokoleń.

Od suteryn — nie od pałaców, odbudowujmy Polskę! **J. K.**

Urzędnikom sądowym w Lesznie nasze podziękowanie.

W poczcie dzisiejszej, przed oddaniem numeru pod prasę, otrzymaliśmy miłą przesyłkę pocztową. Oto urzędnicy sądowi w Lesznie, przesłali kwotę **10 zł. 65 gr. na fundusz prasowy.** Zbiórkę urządzono z okazji nadzwyczajnego zebrania. Za ten dowód pamięci i poparcie naszych wysiłków dla dobra ogółu, przyjmijcie Panowie Koledzy od nas wyrazy serdecznej podzięki i koleżeńskiego pozdrowienia.

Wydawnictwo „Jedności“.

(Cóż na to opieszali prenumeratorzy? dop. zecera).

Kursa ekonomiczne dla urzędników i nauczycielstwa.

W dniu 23 maja b. r. odbyło się w lokalu Związku Przemysłowców w Krakowie zebranie, celem zorganizowania Kursów ekonomicznych. W zebraniu tem wzięli udział: pp. Prof. A. Balicki, Prezes Koła T. N. S. W., Radca Magistratu S. Batko imieniem Tow. Urzędników Gminy m. Krakowa, W. Bryda, Wizytator Szkół Kuratorj., Dr J. Czapliński i Dyr. J. Górka im. Związku Zrzeszeń Pracowników Państw.; Fr. Inglot, Sekretarz Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych, Kurator S. Kupczyński imieniem Kuratorjum Krak. Okr. Szkolnego, J. Piotrowski z Inspekt. R. S. M., F. Przyjemski, Naczelnik Wydz. Szkół Średnich Kur., Dr R. Radzyński imieniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, S. Sierotwiński imieniem Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Prof. Dr T. Wroniewicz, St. Zakrzewski Dyrektor Miejs. Szkoły Handl., imieniem K. O. S. K. Wydz. III., Dr Z. Jarszyński, Dyrektor Związku Przemysłowców w Krakowie, Dr T. Spitzer, Wicedyrektor Związku Przemysłowców w Krakowie.

Zgromadzonych powitał Dyrektor Dr. Zygmunt Jarszyński, który w krótkich słowach wita obecnych i oddaje głos dla wygłoszenia referatu **p. Dr Spitzerowi.** Referent w obszernem przemówieniu przedstawia powody, które skłoniły Związek Przemysłowców do zajęcia się sprawą **ekonomicznego dokształcenia społeczeństwa.** — W szczególności referent uważa, że jedną z wielu przyczyn niedomagań naszego gospodarstwa narodowego jest brak **bezpośredniego kontaktu między sferami, reprezentującemi Rząd, a więc między urzędnikami zarówno państwowymi jak i samorządowymi, a szerokiemi sferami społeczeństwa.** Ten brak kontaktu powoduje **niezrozumienie gospodarczych potrzeb narodu, nieufność społeczeństwa do urzędników i naodwrót.** Lecz nietylko u urzędników, jako reprezentantów sfer rządzących, ale i u reprezentantów woli narodu, a więc w Sejmie, spotykamy się z zupełnym brakiem zrozumienia dla spraw gospodarczych. Postępując w tym kierunku moglibyśmy stwierdzić na każdym odcinku naszych przejawów życiowych zupełny brak zrozumienia dla spraw gospodarczych, które jednak, śmiemy twierdzić, są podstawą dobrobytu.

Zupełnie odmiennie rzeczy te kształtują się **zagranicą,** gdzie **każdy urzędnik jest wyśmienicie zorjentowany w sprawach ekonomicznych** i posiada też odpowiednie przygotowanie.

W naszych szkołach np., mających za zadanie przygotowanie szerokich sfer społeczeństwa do życia, brak jest systematycznego wychowania w kierunku gospodarczym.

W tym celu Związek Przemysłowców wniósł w swoim czasie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego memorjał, oraz porozumiał się z tutejszem Kuratorjum. Ministerstwo to pismem swojem z dnia 25 kwietnia b. r. Nr. II 7124/30 dało wyraz zapatrywaniu swemu, że uważa za wskazane **zorganizowanie w większych miastach cyklu odczytów na tematy gospodarcze** w ciągu roku szkolnego, z przeznaczeniem przedewszystkiem dla nauczycieli, przyczem Ministerstwo zachęci nauczycieli do brania udziału w tych kursach.

Dr Spitzer proponuje na najbliższy okres czasu następujące trzy etapy pracy:

1) Wygłoszenie podczas okr. konferencji nauczycielskiej, która odbędzie się w Krakowie z końcem roku szkolnego, krótkiego wykładu o konieczności i znaczeniu gospodarczego wychowania społeczeństwa oraz sfer urzędowych.

2) Uwzględnienie 8 do 10 godzin wykładów ekonomicznych w kursach wakacyjnych, urządzonych przez Związek Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych w Wejherowie i Zakopanem.

3) **Zorganizowanie kursu w ciągu roku szkolnego, któryby zawierał:**

a) popularny wykład elementów ekonomiki społecznej.

b) popularny wykład elementu polityki gospodarczej;

c) wytwórczość rolnicza i rolniczo-przemysłowa Polski, warunki i szanse jej rozwoju;

d) Wytwórczość górnicza i przemysłowa Polski, jej warunki i szanse rozwoju;

e) Struktura i funkcje handlu w Polsce;

f) Obecna sytuacja gospodarcza Polski.

Nad referatem wyłoniła się obszerna dyskusja.

P. Kurator Kupczyński stwierdza doniosłe znaczenie akcji, podjętej przez Związek Przemysłowców i uważa myśl tę za bardzo szczęśliwą, a tutejsze Kuratorjum od dłuższego czasu problem ten ma na oku i posiada jak najdalej idące zrozumienie dla tej kwestji. Stwierdza dalej uwagę, że przy organizowaniu tych kursów trzeba zróżniczkować trzy grupy, a to: 1) urzędnicy państwowi i samorządowi, 2) nauczyciele i szkoły i 3) ogół publiczności. Uważa, że należałoby urządzić trojakie kursy dla tych poszczególnych grup oddzielnie.

P. Dr Czapliński prosi o wyjaśnienie, czy wykłady mają wchodzić w dziedzinę praktycznego dokształcenia zawodowego, czy też mają się raczej obracać w sferach teorji.

P. Prof. Balicki zaznacza, że T. N. S. W. od dłuższego czasu zastanawia się nad koniecznością zorganizowania takich kursów, jednak jest zdania, że organizację tę należałoby systematycznie przemyśleć, ażeby kursy postawić odrazu na tym poziomie, który zająć powinny.

P. Prof. Wroniewicz przedstawia plan całorocznych kursów dla dwóch działów administracji i krótsze kursy dokształcające.

P. Fr. Inglot oświadcza imieniem nauczycielstwa Szkół Powszechnych, że korzystać będzie z współpracy Związku Przemysłowców.

P. Radca Batko proponuje, ażeby przez wydawanie świadectwa z tych kursów zachęcić nauczycielstwo do jak największej frekwencji.

Po wyczerpaniu dyskusji dokonano wyboru Komitetu Ścisłego, złożonego z pp. Kuratora Kupczyńskiego, Wicekuratora Przyjemskiego, Prof. Balickiego, Radcę Batko, Inż. Dra Czaplińskiego, Prof. Inglota, Naczelnika Misky, Dra Radzyńskiego, Wizytatora Witkowskiego, Prof. Dra Wroniewicza — a ze Związku Przemysłowców pp. Dr Jarszyńskiego, Dyrektora Związku oraz p. Dra Spitzera Wicedyrektora Związku, celem opracowania wspólnego planu całej akcji.

Świat urzędniczy zagranicą[1].

W **Anglji** przed wojną byli urzędnicy źle zorganizowani, dopiero od roku 1916 zaczęła się poprawa, w roku zaś 1919 organizacja objęła cały personel urzędniczy, wskutek czego rząd przystąpił do współpracy na zasadach, ustalonych przez osobny wydział (pod kierownictwem J. H. Whitley'a), przyczem, zwyczajem angielskim, system współpracy nie jest oparty na podstawach ustawowych: wystarcza tam porozumienie między rządem a organizacjami urzędniczemi; jest to rzecz możliwa tylko w tak wysokiej kulturze i przy przestrzeganiu surowem zasad solidności i lojalności. Wydział narodowy składa się z 54 członków, w połowie mianowanych przez rząd, **w połowie przez urzędników.** Jest on kompetentny dla wszystkich spraw, dotyczących warunków pracy personelu, i winien starać się o najracjonalniejszy sposób pracy, przy możliwie korzystnych warunkach dla personelu. Rozstrzygnięcia zapadają na podstawie porozumienia obu grup członków wydziału i wchodzą w życie z chwilą podpisania ich przez prezesa i wiceprezesa. Podobne zadania, odpowiednio pomniejszone, mają wydziały oddziałowe przy każdym oddziale ministerjalnym; one to zabierają głos w sprawach mianowań i dyscyplinarnych; po porozumieniu wzajemnem i podpisaniu orzeczenia uzyskują moc obowiązującą. Istnieją dalej wydziały biurowe i powiatowe („wydziały Whitley'a").

Konstytucja związkowa w **Austrji** przyrzekła urzędnikom (podobnie jak w Niemczech) ustawowe unormowanie ich udziału w sprawach służbowych, jednakże ustawy takiej dotychczas nie uchwalono. Natomiast na podstawie ustawy o radach w przedsiębiorstwach urzędują obecnie: a) **wydział 25-ciu, złożony z przedstawicieli zrzeszeń urzędniczych;** ma on jednak tylko prawo wydawania **opinji o ustawach** urzędniczych i **występowania do rządu z wnioskami w sprawach urzędniczych;** b) podobne zresztą prawa mają wydziały osobowe funkcjonarjuszów pocztowych i telegraficznych; c) ponadto istnieją wydziały osobowe przy wojsku związkowem; oraz d) senaty personalne przy sądach.

W **Belgji** istnieją w trzech ministerstwach „wydziały równoilościowe" (parytetyczne), które obecnie zajmują się sprawami stopni służbowych, urlopów, warunków pracy i emerytur. Obradujący Wydział służbowy Ministerstwa Pracy składa się z członków wybranych przez ministra i z **zastępców organizacyj zawodowych;** przewodniczy minister lub jego zastępca. W ministerstwie sprawiedliwości istnieje stały wydział, złożony z sześciu członków; trzech mianuje minister, **trzech zaś wybiera zrzeszenie urzędników i funkcjonarjuszy ministerstwa.** Prezes musi być wybrany jednogłośnie, w przeciwnym razie mianuje go minister — o ile zarazem jest członkiem wydziału, ma głos stanowczy. W zarządzie poczt telegrafów i telefonów istnieje wydział osobowy. Obok wydziału równoilościowego, któremu w statucie stowarzyszeniowym z r. 1926 przyznano głos doradczy i opinjujący. — Starszą instytucją jest wydział odwoławczy, złożony w połowie z mianowanych urzędników administracyjnych, w drugiej połowie zaś z wybranych przez urzędników **na wniosek organizacyj,** reprezentowanych w wydziale współrzędnym. Przewodniczący sędzia zawodowy.

We **Francji** prawne położenie urzędników jest bardzo niejednolite, wydziały urzędnicze zaś tworzone są tam, gdzie nacisk zorganizowanych urzędników jest najsilniejszy. We wszystkich oddziałach ministerjalnych istnieją wydziały dyscyplinarne, złożone z czterech zastępców władzy i z dwóch, **wybranych przez urzędników,** którzy muszą posiadać taki sam stopień służbowy, jaki ma obwiniony. Do ważności orzeczenia niezbędna jest zgoda najmniej 4 członków wydziału. Wydziały awansowe znów mają **prawo stawiania wniosków awansowych,** które z pewnymi wyjątkami są dla władz **wiążące;** w wydziałach tych jednak jest przewaga po stronie przedstawicieli władzy. W departamentach (władza II inst.) istnieją od r. 1854 wydziały departamentowe oświaty narodowej, składające się z osób urzędowych, innych mianowanych przez ministra i wybieranych w tajnem głosowaniu na listy; mają one uprawnienia pedagogiczne, rozjemcze, administracyjne i dyscyplinarne. Ponadto istnieją we Francji wydziały trzygrupowe, złożone z zastępców konsumentów, administracji i urzędników; celem ich jest uproszczenie toku służbowego i lepsza organizacja stanowisk służbowych: wydziały te jednak nie wykazują żywotności i nie cieszą się poparciem rządu. Istnieje też wydział obradujący przy Prezesie Rady Ministrów — ale tylko formalnie, gdyż nie ma wyraźnie zakreślonej kompetencji, wskutek czego od r. 1925 jest bezczynny. Ważniejszymi byłyby wydziały poborów (komisje Martin'a i Hendlé'go), złożone z 22 członków, z **tych 8 zastępców urzędników,** i zajmujące się zagadnieniami poborów oraz reformy administracji.

[1]) Podajemy za „Biuletynem urzędn.", Nr. 3—4.

Urzędnicy powodem rozwiązania parlamentu finlandzkiego.

Parlament finlandzki został rozwiązany, a Finlandja przechodzi obecnie przez poważne przesilenie polityczne. Powodem przesilenia jest spór między chłopami i urzędnikami, między stronnictwami reprezentującemi obie strony, o wysokość płac urzędniczych.

Finlandja, mimo, że przeszła przez inflację, mimo, że w kraju drożyzna rośnie i można zaobserwować symptomaty przesilenia gospodarczego, nie podwyższyła płac urzędniczych, pochodzących z czasów z przed inflacji. Urzędnicy wobec tego znajdują się w bardzo ciężkiem położeniu, a w szeregach ich zapanowało rozgoryczenie i wzburzenie. Organizacja, obejmująca wszystkich urzędników państwowych finlandzkich, zażądała kategorycznie podwyżki płac i zagroziła generalnym strajkiem na wypadek niespełnienia ich życzeń.

Rząd koalicyjny dra Mantere, sprawujący obecnie władzę, przedłożył parlamentowi projekt ustawy, przewidujący podwyższenie płac urzędniczych o 10 procent mniej więcej. Posłowie chłopscy, stanowiący przeszło połowę parlamentu, sprzeciwili się jednak tej podwyżce, kierując się starym antagonizmem wsi do miasta i do urzędnika. Komuniści i częściowo lewi socjaliści przyłączyli się w tej kwestji do stanowiska posłów chłopskich, aby nie dopuścić do załagodzenia sporu.

Wskutek tego przed czynnikami kierującymi stanęły dwie możliwości: dymisja rządu lub rozwiązanie parlamentu. Prezydent Republiki finlandzkiej, p. Relander, zdecydował się na rozwiązanie parlamentu, mimo, że sam przed wyborem swoim na prezydenta należał do związku chłopskiego. Zdaje on sobie sprawę z konieczności rozwiązania problemu urzędniczego w interesie państwa.

Rozwiązanie parlamentu zdarza się po raz drugi w powojennych dziejach finlandzkich. Rozwiązanie pierwsze parlamentu nastąpiło po aresztowaniu posłów komunistycznych i wywołane było potrzebą uzupełnienia składu parlamentu. Rozwiązanie obecne ma na celu załatwienie sprawy urzędniczej.

Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy nowe wybory doprowadzą do rozwiązania tego problemu. Stronnictwo chłopskie i jego sprzymierzeńcy nie zdradzają chęci do ustępstw. Wskutek tego życie wewnętrzne Finlandji w dalszym ciągu obciążone będzie konfliktem między chłopem i urzędnikiem.

Obchody a społeczeństwo!

Zastrzegam się przedewszystkiem zgóry, że poruszając tę materję, zresztą nie poraz pierwszy, i nie pierwszy, nie mam na myśli poważnych obchodów naukowych, historycznych, czy ogólnonarodowych — jak obecne uroczystości 400-lecia Jana Kochanowskiego lub przypadająca w listopadzie wielka rocznica powstania. Pamięć wielkich ludzi i wielkich chwil dziejowych czcić trzeba — bo to jest fundament kultury duchowej danego narodu.

Mnie chodzi raczej o te uroczystości minorum gentium, o te obchody, obchodziki, tygodnie, kwiatki, sztandary, wbijanie gwoździ, akademje, bankiety, któremi społeczeństwo już jest przesycone do znudzenia i od których zaczyna uciekać, lub uchylać się z obojętnością, a czasem z niesmakiem.

Powodem tego jest ich częstotliwość, nadmierne wyolbrzymianie małych faktów, celów, czy osób, banalność urządzenia i jednostajny do obrzydzenia szablon — a wkońcu ta nieustanna kwesta, sięgająca zwłaszcza bez pardonu do kieszeni najuboższej warstwy społeczeństwa, t. j. pracującej w tak ciężkich warunkach inteligencji urzędniczej.

Naród można poruszyć wielkiemi hasłami i pociągnąć go do świadczeń na wielkie rzeczy. Toteż taki apel, jak: „Morze polskie", „Obrona Państwowa", „Oświata", zrozumie każdy. Przebiega on jak iskra elektryczna przez cały organizm społeczny, i znajduje gorący odzew w piersi każdego.

Jeżeli jednak jego siła emocjonalna nie ma osłabnąć i zamienić się na drobne odruchy — to pod groźbą zniezculenia nie można tego apelu nadużywać lada moment na sprawy pomniejsze, interesujące raczej tylko pewien odłam społeczeństwa, pewną dziedzinę, albowiem sprawdzi się ta bajeczka o pasterzu, który lekkomyślnie wołał o pomoc, a zginął wtedy, gdy tej pomocy naprawdę potrzebował — bo już nikt jego wołaniu nie uwierzył.

Uroczystości wielkie i obchody są oczywiście nawet koniecznością już nie tylko w myśl starorzymskiej maksymy: panem et circenses, ale ze względu na nowoczesną potrzebę podniesienia dynamicznego napięcia społeczeństwa, które w takich momentach chce się przeglądać jak zwierciadle — w glorii swej potęgi państwowej, w entuzjazmie powszechnym, jaki budzi czy to defilująca armja, czy karne i barwne szeregi instytucyj, młodzieży etc. Są to momenty upojenia społecznego tak zrozumiałe w czasie wszelkich rocznic państwowych, jak w dniu 3 maja u nas, w dniu święta Bastylji we Francji i t. p. Ale i na tem koniec. Te zaś wszystkie inne obchody, obchodziki stereotypowe, nudne, bez zapału i przekonania — to już tylko słabe parodje nastrojów, sztucznie forsowane, które zamiast ożywiać, pomniejszają tylko zapał społeczny i wywołują nic pożądane krytyki, uprzedzenia i chłód.

Bo wszak wiemy, jak się to tego rodzaju rzeczy fabrykuje. Wystarczy, że jakaś Bogu ducha winna instytucja, czy stowarzyszenie, zresztą poczciwe i pożyteczne, obchodzi jakieś tam 10-cio czy 15-to lecie, wystarczy, aby u jakiejś z dam filantropijnych, zresztą bardzo szanowanych i ożywionych najlepszemi chęciami, padła myśl jakiej akademji, kwiatka i t. p. — a celów społecznych jest przecie tysiąc — aby zaraz zawiązał się obywatelski Komitet, koniecznie wzywający na swe czoło najwyższych dygnitarzy kraju, bo jakiżby to był obchód bez p. Wojewody, czy p. Komendanta i tego czy innego matadora. Nieszczęśliwi dygnitarze krzywią się zapewne nieraz i w duchu nie bardzo błogosławią pomysłom. Ale cóż robić, jak oprzeć się poczciwym intencjom, humanitarnym celom, zawodowym obchodowiczom.

No i reszta idzie już jak z płatka. Wedle tej samej, uświęconej recepty. A więc recipe: Tych samych rnudzonych panów i te same ofiarne damy, które się co tydzień na takich samych zebraniach spotykają — do Komitetu. Potem odezwa, gwoździe, sztandar, wedle zwyczaju, pochód. Pochód utworzą skauci, młodzież, bo od czegoż ta młodzież — i pochód gotowy.

Nieszczęsny inteligent, urzędnik dostał listę i dwudziesty gwóźdź posrebrzany lub pozłacany ze swem nazwiskiem i wedle temperamentu, albo klnie jak fiakier i posyła ostatnią z portfelu dziesiątczynę, albo wreszcie zrezygnowany wbija gwóźdź w nogę od swego biurka, szepcząc: „niech się dzieje co chce — mam tego powyżej uszu" — i idzie patrzeć na pochód.

A ten pochód — to także nasz specjalny fenomen. Wszędzie, gdzieindziej za granicą, jeśli swe święto obchodzą np. artyści, to uczestniczą w niem i idą w pochodzie przedewszystkiem artyści, jeśli pompierzy — to pompierzy — a u nas pożal się Boże, czy chodzi o gruźlicę, czy dzień wujaszka, czy cokolwiek innego — wszędzie tylko młodzież i skauci. Orkiestra studencka, małe berbecie, studenciki, sztandarki szkolne, czasem jakiś oddział wojskowy, czy pluton przysposobienia wojskowego i na tem koniec.

Starych nie widać i nie słychać, nie widać nawet tej sfery czy grupy społecznej, która sobie obchód urządziła. To wyręczanie się młodzieżą, to wymiatanie nią wszystkich kątów, to naprawdę aż czasem karygodne. Odrywa się ją od nauki, każe stać godzinami, zbierać się, maszerować, defilować, aż wreszcie młody studencik, lub dziewczynka wyprowadzeni wczesnym rankiem, wracają na pół żywi na południe do domu.

Dziwić się też należy tolerancji zbytniej władz szkolnych, która na to pozwala, bo co innego wdrażanie młodzieży do służby publicznej — a co innego wyzyskiwanie się nią do wszelakich potrzebnych, czy niepotrzebnych wystąpień.

Otóż reasumując to wszystko — mam wrażenie, że każdy nieuprzedzony mi przyzna, iż nasza swojska „obchodomanja" doprowadzona do szczytu absurdu musi choćby trochę złagodzić swoje formy, bo inaczej ludzie ją przeklną jako plagę społeczną.

Dość już mamy tych obchodzików, akademij, went, zbiórek, loteryj, kół szczęścia, szynek wiszących na sznurkach, butelek piętrzących się na placach, tego wyłgiwania ciężko zarobionych groszy za czekoladki od dzieci i robotników, tego spekulowania na najuboższych, oraz na kieszeni inteligencji, pracującej krwawo wśród znanej powszechnie biedoty pod hasłem „dajcie, bo dadą wypada!"

Niech inicjatorzy staną się bardziej skromni, mniej natarczywi, niech rozpoczną od własnych kieszeni — niech miarkują swoje intencje do ogólnych potrzeb i położenia kraju — boć nie odrazu Kraków zbudowano i choć Polska wiele ma potrzeb, to jednak trudno, aby je pokryło wszystkie obecne pokolenie, obciążone skutkami wojny i jej wyniszczenia.

Wiem, że te słowa będą może głosem wołającego na puszczy i że rozmaite Komitety i Komiteciki nie zechcą prędko zrzec się, bądź co bądź, pokaźnego może dochodu ze swych list, went, gwoździ — ale może przecie ten głos będzie tą kroplą drążącą skałę, może złagodnieje ten szał obchodowo zbiórkowy — zmieni się jego forma, częstotliwość, banalność. A jeśli się to stanie choćby w drobnej mierze — to społeczeństwo już odetchnie, raźniej i chętniej zdobędzie się na zapał i czyn ofiarny tam, gdzie tego żąda naprawdę wielka, istotna potrzeba narodu i Państwa.

E. Kubalski.

Złośliwe ukłócia.

P. Aleksander Świętochowski, jeden z naszych zaszczytnie znanych dziennikarzy i autor wielu prac w dziedzinie psychologji i filozofji, nacechowanych głębokością pomysłów, oraz autor kilku dramatów, które wydał pod pseudonimem Wł. Okońskiego, ogłosił w Gazecie Warszawskiej z dn. 11-go maja b. r. artykuł pod tytułem „Produkty niewoli", w którym powiada, iż „dotychczas jeszcze ciągle istnieją trzy Polski, niezharmonizowane i niezrosłe ze sobą organicznie, a nawet w niektórych stosunkach wzajemnie sobie nieprzyjazne". Następnie charakteryzując każdą z tych Polsk, wyraża się o b. zaborze pruskim przychylnie, o rosyjskim dobrotliwie, natomiast o austrjackim ujemnie i złośliwie, albowiem mówi, że „zabór ten został politycznie do gruntu zdemoralizowany oszukańczem postępowaniem rządu, umysłowo wyjałowiony, gospodarczo zniedołężniały, biurokratycznie ogłupiały i godności obywatelskiej pozbawiony".

W ciągu ostatnich trzydziestu lat przed wojną światową było w Rosji Europejskiej już utartym zwyczajem urągania ze wszystkiego, co pochodziło z krajów cesarstwa austrjackiego oraz pogardliwego wyrażania się o ludności tych krajów, o ile nie hołdowała ideom panslawistycznym. W tem zrozumieniu w Kongresówce nazywano Polaków galicyjskich z przekąsem nie inaczej jak tylko Austriakami i w tem samem zrozumieniu nazywa się ich tam jeszcze dzisiaj Galileuszami lub Szwarcgelberami. Nic też dziwnego, że i autor artykułu „Produkty niewoli" — pochodząc z Kongresówki" — uległ ogólnej sugestji przeciwaustrjackiej i wobec tego w odniesieniu się do polskiej ludności w Małopolsce patrzy z przyzwyczajenia na jej patrjotyzm, oraz na całokształt jej chlubnej działalności w ostatniem czterdziestoleciu, przez szkła silnie pomniejszające i w dodatku wykrzywiające; Krytykując zaś niesłusznie Polaków b. Galicji, godzi — może bezwiednie — w ich serca i nadwyręża jedność narodową.

Nie wchodząc więc w szczegóły które spowodowały czcigodnego autora „Produktów niewoli" do wydania powyższych sądów o Polakach galicyjskich, odpowiem mu tylko w krótkości: Naród polski b. zaboru austrjackiego upominał się zawsze o wolność i prawo narodowe, zaś wszczęty jeszcze w 1848-mym r. w tym zaborze ruch narodowy wzmógł się z czasem tak potężnie, że władze zaborcze, przeciwstawiając się całą siłą temu ruchowi, nie mogły go już opanować. W czasach porozbiorowych Galicja była głównem ogniskiem polskiego życia narodowego i ściągała ku sobie czynniejsze żywioły polskie ze wszystkich zabranych ziem polskich, podtrzymując w narodzie polskim nadzieję lepszej przyszłości, święcąc narodowe uroczystości pamiątkowe, protestując przeciwko gwałtom zaborczych mocarstw i przypominając światu krzywdy narodu polskiego. Utrzymanie zaś polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodn. i przezwyciężenie wszelkich trudności, przeciwstawianych w tym względzie przez Ukrainizm i Rząd Centralny, organizacyjna praca nad szkolnictwem polskiem i praca oświatowa T. S. L., praca na polu naukowem wyższych uczelni polskich i praca na polu literackiem, następnie twórcza działalność w Sejmie Galicyjskiem i w Radzie Państwa, gdzie Koło Polskie było języczkiem u wagi, wreszcie praca nad podniesieniem przemysłu i usprawnieniem gospodarstwa krajowego, oraz nad rozwojem środków komunikacyjnych, zaś nie na ostatniem miejscu, praca nad utworzeniem polskich kadr wojskowych — mówią już chyba same za siebie.

Jeśli natomiast niektóre wewnętrzne stosunki, wywołane na tle politycznych sporów partyjnych stawiały poniekąd opór rozwojowi narodowemu i postępowi, to przecież od podobnych stosunków żaden naród nie jest wolny, więc i Polacy galicyjscy z pewnością nie stanowili w tym względzie wyjątku.

Stanisław Springwald.

Orzeczenia Najwyższego Trybunału.

Kwestja trwałej, czy czasowej niezdolności do zarobkowania a wysługa emerytalna

Pracownik kolejowy p. A. zapadł na gruźlicę płuc i krtani a komisja lekarska orzekła trwałą niezdolność do służby i utratę zdolności do zarobkowania w 100% na 3 lata. W parę tygodni po tem orzeczeniu Komisji lekarskiej p. A. zmarł na gruźlicę, zanim jeszcze dyrekcja kolejowa zdążyła mu wymierzyć emeryturę.

Wdowa po A. wystąpiła do Dyrekcji kolejowej z żądaniem doliczenia do pensji wdowiej i sierocej za 15 lat służby męża, przyznanej jej przez Dyrekcję, także 10 lat z mocy art. ustawy emerytalnej grudniowej z powodu stwierdzonej przez Komisję lekarską całkowitej utraty zdolności do zarobkowania zmarłego jej męża. Dyrekcja, a w drodze odwoławczej Ministerstwo Komunikacji, odmówiły temu żądaniu z tem umotywowaniem, że art. 11 ust. emerytalnej uwarunkowuje doliczenie 10 lat do podstawy wymiaru emerytury trwałą utratą zdolności do zarobkowania, podczas gdy w danym wypadku Komisja lekarska uznała utratę zdolności do zarobkowania tylko na 3 lata.

P. A. wniosła więc skargę do N. T. A., w której zarzuca sprzeczność orzeczenia lekarskiego i opartego na niem orzeczenia władz kolejowych z faktycznym stanem rzeczy, wyrażającą się w tem, że błędnie przyjęta została czasowa tylko utrata zdolności do zarobkowania, gdy fakt

śmierci, w kilka tygodni po orzeczeniu, na stwierdzoną właśnie chorobę wskazuje, że utrata ta nie była przemijająca.

N. T. A. uznał skargę za uzasadnioną i uchylił orzeczenie władz kolejowych. W uzasadnieniu tego orzeczenia N. T. A. powiada między innemi: Wedle art. 11 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 doliczenie 10 lat do wysługi emerytalnej, poza innemi warunkami, w tym artykule wyszczególnionemi, uzależnione jest od stwierdzenia **trwałej** niezdolności do zarobkowania. W niniejszym odmowa doliczenia nastąpiła, bo Komisja lekarska nie stwierdziła trwałej utraty niezdolności do zarobkowania, a tylko czasową. Mąż skarżącej w 6 tygodni po zbadaniu lekarskiem zmarł. Akta sprawy nie wykazują jednak żadnych danych, którebyy dały podstawę do stwierdzenia, że śmierć nastąpiła z powodu innej choroby, a nie z powodu gruźlicy płuc i krtani. W tym stanie rzeczy zachodzi wyraźna sprzeczność między orzeczeniem Komisji lekarskiej co do czasowej tylko utraty zdolności do zarobkowania, a faktem śmierci, którego logiczną konsekwencją musi być uznanie, że utrata zdolności zarobkowej zmarłego, spowodowana przez stwierdzoną gruźlicę płuc, była trwałą, bowiem zdolności tej już nie odzyskał. Zaprzeczenie zaś tej logicznej konsekwencji mogłoby opierać się jedynie na stwierdzeniu, że wspomniana choroba nie była przyczyną śmierci. Ta ostatnia okoliczność mogłaby być stwierdzona w drodze przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń i żądania od Komisji lekarskiej wyjaśnienia, względnie uzupełniającego orzeczenia, czy wobec śmierci nie należy uznać określoną za życia zmarłego utratę zdolności zarobkowania za trwałą. Gdy to się nie stało, zaskarżone orzeczenie władzy pozwanej jest wadliwe (Orzecz. N. T. A. z 8 lutego 1930 L. rej. 1833/28).

Postępowanie z poszkodowanym kolejarzem po nieszczęśliwym wypadku kolejowym.

Maszynista kolejowy A. S. uległ w r. 1922 nieszczęśliwemu wypadkowi z powodu zderzenia się pociągów. Wynikiem wypadku było wytoczenie nieszczęśliwemu dochodzenia dyscyplinarnego, połączonego z zawieszeniem w służbie, a następnie zdegradowanie go ze szczebla „c" do szczebla „b" IX grupy uposażenia, z ostatecznem spensjonowaniem go z powodu niezdolności do służby. Przy wymiarze emerytury Dyrekcja kolejowa przyznała mu wprawdzie przedłużono lata wysługi emerytalnej, natomiast potrąciła mu z tej wysługi emerytalnej czas zawieszenia w służbie i nie doliczyła przysługujących mu na podstawie art. 12 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 lat od 2 do 10 z tytułu niezdolności do pracy, wynikłej — jak twierdzi poszkodowany — z powodu nieszczęśliwego wypadku w służbie. Ministerstwo Komunikacji odwołania nie uwzględniło i zatwierdziło w całej rozciągłości orzeczenie emerytalne Dyrekcji Kolejowej.

Na skutek skargi do N. T. A., w której skarżący zarzucał nieprawność potrącenia mu z wysługi emerytalnej czasu zawieszenia w służbie, wymiaru emerytury nie według szczebla „c", lecz według szczebla „b" i niedoliczenia mu do wysługi odpowiedniego według art. 12 ustawy emerytalnej okresu czasu z tytułu niezdolności do pracy w wyniku nieszczęśliwego wypadku w służbie — N. T. A. skargę co do potrącenia czasu zawieszenia w służbie i wymiaru uposażenia według szczebla „b", zamiast szczebla „c" oddalił, natomiast przyznał słuszność zarzutu z powodu niedoliczenia czasokresu z mocy art. 12 ustawy. Wyniki dochodzenia N. T. A. uznał za nie podpadające pod jego rozpoznawanie. Niedoliczenie zaś do wysługi emerytalnej odpowiedniego czasokresu z tytułu niezdolności do pracy wynikłej z nieszczęśliwego wypadku uznał za wynikłe z zaniedbania zarządu kolejowego, polegającego na tem, że zarząd ten, po zgłoszeniu nieszczęśliwego wypadku nie zarządził, jak to było obowiązkiem jego na mocy art. 13 i 14 ustawy emerytalnej, zbadania poszkodowanego przez odpowiednią komisję lekarską, lecz poprzestał na zbadaniu przez lekarza kolejowego, który po okresie leczenia poszkodowanego, zadowalniając się jego oświadczeniem, że czuje się zdrów, uznał go za wyleczonego mimo, że z rodzaju poszkodowania, z przebiegu choroby i ze znamion, wynikających niewątpliwie z wypadku, nie powinien był polegać na oświadczeniu chorego. Zaniedbanie to stanowi istotną wadliwość postępowania, powodującą uchylenie w tym punkcie orzeczenia władzy kolejowej.

Znamiennem w tym wypadku jest także, że władza kolejowa, przenosząc poszkodowanego w stan spoczynku, powołała się na par. 131 p. a) ordynacji kolejowej, co było, jak orzekł N. T. A., najzupełniej bezpodstawne, bo przepis ten już nie obowiązuje jako uchylony przez ustawę emerytalną (Orzecz. N. T. A. z 20 marca 1930, L. rej. 568/28).

Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administr.

w sprawie zaliczenia służby wojskowej do wysługi lat.

W dniu 31 maja 1930 r. odbyła się przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym rozprawa na skutek skargi wniesionej przez b. st. przodownika P. P., p. T. H. Komenda Wojewódzka P. P. zwolniła skarżącego ze służby na zasadzie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej jeszcze z dniem 30 listopada 1926, przyczem odmówiła mu przyznania zaopatrzenia emerytalnego, wychodząc z założenia, że z okresów służby odbytej przez niego ogółem przez 23 lata, 4 miesiące i 5 dni nadaje się do zaliczenia do wysługi emerytalnej jedynie tylko czas służby 9 lat, 8 miesięcy i 1 dzień. Czas ten nie wystarczył przeto do uzasadnienia prawa zwolnionego funkcjonarjusza do zaopatrzenia emerytalnego, gdyż art. 9 ust. emerytalnej wymaga conajmniej 10-letniej służby. Odwołanie wniesione do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie odniosło skutku, albowiem Ministerstwo zatwierdziło orzeczenie Komendy Wojewódzkiej.

Przeciw temu orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wniósł pokrzywdzony skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez obrońcę swojego p. Dr. **Silbersteina**, adwokata z Krakowa, który też zastąpił pokrzywdzonego na rozprawie, wykazując w dłuższym i wyczerpującym wywodzie mylność zaskarżonego orzeczenia. W szczególności domagał się obrońca skarżącego uznania pominiętych okresów służby oraz podwójnego zaliczenia służby wojskowej odbytej w czasie wojny przez przeszło 4 lata, powołując się na przepis art. 15 ust. emeryt. oraz na rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 23 stycznia 1928, L. D. 21210/5/27. Najwyższy Trybunał Administracyjny,* przychylając się do wywodów obrońcy uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą. Z uwagi na to, że skarżący odbył poza obowiązkową służbą wojskową przed wojną służbę wojskową na skutek mobilizacji w czasie wojny, należało wedle tegoż zasadniczego orzeczenia Najwyższego Trybunału zaliczyć mu tę służbę podwójnie po myśli art. 15 ust. emeryt. Czas doliczony po myśli tego przepisu do czasu kalendarzowej służby jest policzalny do 10-letniego okresu przewidzianego w art. 9 ustawy emerytalnej, a więc może mieć wpływ na uzasadnienie roszczenia o emeryturę nawet w tym wypadku, jeśliby osoba ubiegająca się o uposażenie emerytalne nie przesłużyła efektywnie 10-cio letniego czasokresu.

W związku z przytoczonem orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. Rej. 3597, które ma zasadnicze znaczenie dla całego szeregu emerytów pokrzywdzonych wskutek nienależytego zaliczenia im do wysługi lat służby wojskowej w czasie wojny, przypominamy poprzednie orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego (L. Rej. 2275/28, 1002/25), wedle których służba funkcjonarjusza państwowego w wojsku austrjackiem, powołanego z mobilizacji, o tyle jest zaliczalną do jego wysługi emerytalnej, o ile jest zaliczalna do tej wysługi jego państwowa służba cywilna.

Z prasy codziennej i zawodowej. — Biuletyn urzędniczy.

W obecnym okresie martwoty życia ustawodawczego odpada powszechnie ochota poruszania w publicystyce tematów, związanych z tymi problemami życia urzędniczego, które mogą być rozwiązane jedynie w drodze ustaw. Nie można się temu dziwić, bo i pocóż dyskutować o tych sprawach, jeśli się nie wie, kiedy i czy wogóle zbierze się Sejm i czy będzie miał możność zajęcia się gotowemi już lub przygotowującemi się przedłożeniami rządowemi w dziedzinie stosunków pracowników państwowych. Więc też w prasie codziennej — z wyjątkiem chyba jednego, interesującego artykułu w I. K. C. (Nr. 151) p. t. „Urzędnicy, my i... oni", komentującego dziwny zwrot w opinji o potrzebie „fachowości" na stanowiskach urzędniczych — zupełna cisza. Wspominając o artykule „Kurjera", nie możemy pominąć uwagi, że o ile idzie o sprawy urzędnicze, autor słusznie broni ściśle rzeczowego kryterjum w ocenianiu t. zw. fachowości i konieczności ustabilizowania w stosunkach urzędniczych.

Prasa zawodowa .z podobnych powodów, co pisma codzienne, zamieszcza przeważnie artykuły dyskusyjne. Z „aktualjów" warto wspomnieć tylko o przebiegu niedawnej audiencji delegacji niższych funkcjonarjuszów pocztowych u premjera Sławka („Nasza Poczta" Nr. 6), w czasie której p. premjer oznajmił, że wiele spraw, jak np. zmiana pragmatyki służbowej, nowela do ustawy emerytalnej, przeklasyfikowanie miejscowości odnośnie wymiaru dodatku mieszkaniowego, znajdują się w końcowem stadjum opracowania. Wyraził też p. premjer **nadzieję możności (!)** wypłacenia dalszych rat dodatku mieszkaniowego za r. 1928.

Ostatni numer (3—4) „Biuletynu Urzędniczego" składa się przeważnie z prac teoretycznych i dyskusyjnych. W artykule p. t. „Teorja i praktyka" poddaje autor słusznej krytyce metodę pracy „Komisji dla usprawnienia administracji", która niepotrzebnie rozpisuje ankiety w kwestjach, dla których wystarczałaby opinja kilku wybitniejszych fachowców (pasja „ankiet", w których zabierają głos ludzie, nic wspólnego nie mający z danym przedmiotem, jest charakterystyczna dla naszych stosunków — przyp. Red.). Występuje też autor przeciw manji „dokształcania", przeciwstawiając jej słusznie potrzebę przedewszystkiem „kształcenia". W związku z tym tematem **zacytowana jest odpowiedź na ankietę** ze strony znakomitego uczonego prof. Balzera ze Lwowa, który występując stanowczo przeciw ciągłemu reformatorstwu, słusznie zaznacza, że czas studjów winien być poświęcony wyłącznie teoretycznej nauce, a właściwego zawodowego wyszkolenia nabiera się przez zetknięcie z praktyką (Mówiąc nawiasem, zapytany, dlaczego właściwie traci się u nas tyle czasu na sprawy kształcenia czy dokształcania urzędników administracji, skoro życie samo stworzyło nie od dzisiaj zasadę i nie w tej tylko jednej dziedzinie najwszechstronniejszą i najlepszą zasadę: „nauka w szkole, w życiu praktyka!").

Z dalszych artykułów „Biuletynu" wspomnimy o teoretycznych rozprawkach na temat „zespolenia władz", „gaśnięcia mocy obowiązującej rozporządzeń w związku z uchyleniem ich podstawy prawnej", „o prawach nabytych w postępowaniu administracyjnem" oraz o bardzo interesującym wywodzie prawnym prof. Z. Pazdry, który zaznaczając, że sama ustawa o Trybunale Administracyjnym nie daje stronom prawo domagania się, aby odnośna władza do dni 30 po wyroku Trybunału wydała decyzję, zgodną z wyrokiem, wskazuje i wywodzi, że prawo takie przysługuje stronom na zasadzie art. 68—70 Rozp. Prezydenta Rzeczypospo. z 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem. Ustawy uposażeniowe angielskie i „Świat urzędniczy zagranicą" zawierają bogaty materjał porównawczy, a w dziale „Przeglądu prasy" znajdujemy, jak zwykle pochlebną wzmiankę i streszczenie nr. 3—7 „Jedności. a.

Jakie są możliwe oszczędności w budżecie?

Jak wiadomo, Rząd w obawie, że wpływy tegoroczne nie dopiszą w tej mierze, co lat zeszłych z powodu ogólnego wyczerpania długiem przesileniem gospodarczem, zastanawia się intenzywnie nad „Kompressją" budżetu, szukając możliwości zaoszczędzenia preliminowanych i „budżetowo" (t. j. na papierze) pokrytych wydatków. Jestto oczywiście praca trudna i mało rokująca nadzieje, gdyż każda pozycja budżetu już kilkakrotnie przeszła przez różne filtry i została w nich ścieśniona do ostatnich granic. Cóż więc da się jeszcze wycisnąć z tej cytryny, z której pozostała już tylko sucha skóra?

Oszczędzić cośkolwiek można oczywiście tylko w tych pozycjach, które preliminują znaczniejsze kwoty i gdzie wydatki nie są oparte na koniecznościach ustawowych. Tak np. nie mogą być zmniejszone kwoty preliminowane przy każdej, poszczególnej władzy w § 1 na uposażenia, gdyż kwoty te są obliczone ściśle na zasadzie istniejących prawnie i faktycznie etatów oraz przepisów uposażeniowych. Oszczędności na t. zw. interkalarjach są tylko pozorne, ustąpienie ze służby obciąża jednocześnie fundusz emerytalny. To, co się preliminuje w innych paragrafach na wydatki osobowe lub rzeczowe, nie nadaje się przeważnie do urwania bądź z powodu niewielkich kwot, bądź też dlatego, że dalsza

oszczędność odbiłaby się ujemnie na sprawności odnośnego działu służby.

Jest jednakże jedna, dość znaczna pozycja wydatków, zaliczonych do t. zw. osobowych, która nadawałaby się ewentualnie do „Kompresji„ z dość znacznym efektem materjalnym a bez tak wielkiej znowu szkody dla toku służby, mianowicie wydatki na „podróże służbowe i koszta przesiedlenia", preliminowane w każdej części budżetu administracyjnego w § 3. By sobie zdać sprawę, jak znaczne kwoty preliminowano w tym paragrafie, przyjrzyjmy się niektórym cyfrom budżetu na rok bieżący 1930/31: Ministerstwo Spraw Zagr. — 700.000 zł. Ministerstwo Spraw Wojsk. centrala wraz z „utrzymaniem wojska" przeszło 11 miljonów zł. Marynarka 345.000 zł. (!) Ministerstwo Spraw Wewn. wraz z podległemi władzami bez Policji i Korpusu Ochrony Pogranicza blisko 900.000 zł. a Policja aż 3.327.000 zł. zaś Korpus Ochrony Pogranicza 1.673.000 zł. (!) Ministerstwo Skarbu wraz z podległemi urzędami skarbowymi (bez ceł) blisko 6 miljonów. Straż graniczna i Urzędy celne przeszło miljon. Administracja Robót Publicznych przeszło miljon sto tysięcy. Władze szkolne (wraz z inspektorami szkół powszechnych) przeszło miljon dwakroć. Reformy Rolne znacznie wyżej pół miljona i tp.!

Są to cyfry zdumiewające. Przez ich zsumowanie z uwzględnieniem mniejszych, niewymienionych tu części budżetu, otrzymamy pokaźną sumę przeszło trzydziestu miljonów, których całkowite wydatkowanie nie jest wcale żadną niezbędną koniecznością państwową.

Prawda, że w wielu urzędach niepodobna sobie pomyśleć służby bez częstych podróży, wiemy jednak dobrze, że w wielu także wypadkach odbywa się podróże nie z rzeczowej konieczności, ale dlatego, że „są przecież na to pieniądze". A już tego nikt nie wmówi w nas, że jest „koniecznością państwową" przesiedlać wciąż urzędników lub wojskowych w tych rozmiarach, jak się to obecnie odbywa. Przeniesienia takie opierają się w olbrzymiej większości wypadków na jakiejś fikcji, na jakichś mniej lub więcej nieokreślonych i nieuchwytnych motywach „dobra służby" i „dobra szkoły", „szkolenia się wśród innych stosunków", względów dyplomatycznych „wymiany sił" i t. p. Wszystkie takie przesunięcia personalne mają może swą mądrą rację, ale nie stanie się napewno nic złego, gdy się ich nie będzie stosować przez czas jakiś i to z tak zapamiętałą hojnością, jak to dziś się dzieje. Przeniesienie urzędnika czy wojskowego a nadewszystko dyplomaty, jest rzeczą bardzo dla Państwa kosztowną i wzgląd na Skarb nakazuje, aby się przed każdą taką decyzją dwa lub nawet trzy razy namyśleć.

I zaręczamy, że conajmniej w 50% wypadków, wszechstronnie i objektywnie zbadanych, okaże się, że gdy się zaniecha owego przeniesienia, to nietylko nie zrobi się w niebie dziury, ale załata się jakąś dziurę w budżecie, a w sumie oszczędzi bodaj-że z 10 miljonów, które przydadzą się na co innego.

o.

Z chwili.

Dzieci i starzy.

Gdy się między sobą popstrzykają mikrusy z drugiej klasy, chwycą za łby, albo, co broń Boże, jeden drugiego nazwie durniem, w tej chwili interwenjują starzy, udzielając pokłóconym stronom poważnej reprymendy, która brzmi mniej więcej tak: — Fe, fe, wstydźcie się, smarkacze! Któż to widział kłócić się, bić i przezywać! Czyście widzieli kiedy, żeby tak starsi robili? Czyście kiedy słyszeli ośle jeden z drugim, żebym ja kogoś zwymyślał lub żeby mnie ktoś nazwał durniem? Nigdy mnie mama tak nie nazywa, a nawet babcia. Bierzcie więc sobie przykład ze starszych, pogódźcie się i dajcie sobie buzi.

I posłuszne dzieci dają sobie buzi i bawią się nadal z sobą, jakgdyby nigdy nic. A tymczasem stary, zadowolony z siebie, kończy przerwaną właśnie pracę publicystyczną. Jest on bowiem jednym z tych „świeczników" społeczeństwa, którego słowa posiadają wagę złota, siłę tworzenia „sytuacyj" i dat epokowych kalendarjum politycznego. Są czytane i komentowane przez wszystkich i przez długi czas parafrazowane po kuluarach, kawiarniach i knajpach. Można powiedzieć, stają się modne, jak popularny szlagier z kabaretu.

I z czem się odzywa taki świecznik do społeczeństwa, które kłóci się między sobą i już chwyta niemal za łby, niczem owe rozbrykane mikrusy. Czy rzuca ziarno zgody, opamiętania, czy daje z siebie dobry przykład ustępliwości, jak to czynił, uspakajając skłócone z sobą bachory?

Czytamy: „Od kolebki aż do siwych włosów byłem i jestem zwolennikiem programu współpracy, zgody i harmonji, lecz nie z wami „asy" i „walety", którzyście się dobrali do władzy, wpływów i publicznego grosza. Bo dla asów mam milczącą pogardę, a walety tnę i walę z ramienia!"

Pióro jest orężem ostrem, ale nie tak znów ślepem i nieobliczalnem, jak „broń ognista", której nie można „w pół drogi wstrzymać". Mimo to rozmachane pióro, puszczone w ruch zkolei przez drugiego przeciwnika, odcina się także z ramienia i dostarcza w parę dni później nowej sensacji. Przychodzący obecnie do głosu paukant trzyma się jednak w umiarkowanej defenzywie, której najwięcej druzgocącym efektem jest niezwykła rzeczowość w szczegółach. Brzmi to mniej więcej tak:

„Upłynęło okrągło dwa tygodnie od czasu rozmowy w „Europejskiej", które dla mało potrzebującego są okresem dostatecznym do powzięcia przekonania, że może spokojnie wyjechać na sześciotygodniowy urlop, należący mu się po dwunastu tygodniach wytężającego urzędowania. Nie rozumiem też, dlaczego mi pan ciągle ćwierka w oczy tem Biarritz, skoro tam nie byłem, tak samo jak pan w Monte Carlo. Mieszkałem w innej zupełnie miejscowości, oddalonej od Biarritz tak, jak Podgórze od Krakowa. Gdzie Rzym, gdzie Krym? Tam niema nawet tramwaju, musiałem więc jeździć na plażę autem. Albo z tym samochodem! Także wyssana z palca historja, z której śmiałem się narówni z innymi w „Morskiem Oku", gdzie mnie pokazuje nasz nierównany Lopek. Mówią nawet jakobym wyjechał rządowem autem z ośmioma cylindrami. Skądżeby się wzięło w tem nieszczęsnem aucie aż ośm cylindrów? Natomiast prawdą jest, że miałem w aucie jeden tylko cylinder schowany w pudle tekturowem, wzięty na wypadek jakiegoś oficjalnego wystąpienia zagranicą. Ale go nawet ani razu nie miałem na głowie. Jeśli zaś użyłem do tej podróży samochodu, to tylko dla powagi urzędu. Bo co innego jest jakiś tam król lub cesarz przedwojenny, który mógł sobie jeździć kolejami, a co innego wyższy urzędnik państwa republikańskiego o demokratycznym ustroju. Takiemu już absolutnie nie przystoi mieszać się z tłumem w pociągu, w którym może się znaleźć nawet wagon trzeciej klasy! Zresztą poco długo gadać! Zwróciłem dokładnie koszta amortyzacji, więc państwo nic nie straciło. Bo prosty rachunek, że auto, stojące bezczynnie przez dłuższy czas w garażu może się „zależeć" jak masło lub „zastać" jak koń, trzymany za długo w stajni. Z tego powodu chciałem nawet wydać okólnik, dotyczący używania państwowych środków lokomocji w tym sensie, by w braku celów służbowych używano samochodów jak najczęściej prywatnie w celu ich trenowania. Odradzono mi tego jednak z obawy, że urzędnicy niższych kategoryj i nierozporządzający samochodami, zaczną w ten sam sposób używać prywatnie sprzętów biurowych, stołków, szczotek do zamiatania lub urzędowego atramentu, zapominając o zwrocie kosztów amortyzacji, wskutek czego Skarb może ponieść straty. Albo czy to prawda, że jadałem same drogie potrawy? Niechno pan sobie przypomni tę wielką gruszkę od Hawełki, za którą pan zapłacił pięćdziesiąt niezdewaluowanych jeszcze koron!"

I tak sobie docinają i odcinają owe czołowe osobistości, niby dwie kumoszki-sąsiadki, co pokłóciwszy się o stłuczony garnek, wypominają sobie wszystkie grzechy całego życia. Tylko, że tej kłótni na podwórku przysłuchuje się tylko kilka osób, a gra na asy i walety odbywa się publicznie. Kibicuje jej całe społeczeństwo. Bo „asy", niby szampiony ciężkiej wagi nie pojmują rozgrywki między sobą bez wciągnięcia w nią całej publiczności.

I taka gra na asy i żołędne walety jest prawie jedyną treścią naszej „chwili". To też nie dziwić się, że bieda aż trzeszczy.

Cóż poradzić? Chyba, że wezwać na arbitrów mikrusów z drugiej klasy, by tak przemówili: — Fe, fe! Tacy duzi panowie, a kłócicie się z sobą jak przekupki. No... dajcie sobie buzi!

Tylko.., że „duzi panowie" ich na pewno nie posłuchają!

a.

—ooo—

Niebezpieczny projekt

P. premjer Sławek zakomunikował niedawno przedstawicielom kilku organizacyj pracowników państwowych, że wszczęte już zostały prace nad znowelizowaniem ustawy emerytalnej z r. 1923, **w kierunku wprowadzenia łączności uprawnień emerytalnych, nabywanych na podstawie tej ustawy z ubezpieczeniami społecznemi.**

Wiadomo, że od szeregu lat wysuwanym jest postulat nowelizacji tej ustawy, w tych mianowicie postanowieniach, które jak obecnie są ujęte — krzywdzą niewątpliwie funkcjonarjuszy państwowych. Ważniejsze szczegóły gotowych już od dawna projektów zmian są znane.

Równocześnie jednak z oświadczeniem p. premjera, pojawił się w urzędowym miesięczniku „Polska Gospodarcza" artykuł poświęcony sprawie nowelizacji tych przepisów p. t. „Podstawy rewizji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem" oraz w stojącej bardzo blisko sfer rządzących „Gazecie Polskiej" komentarz do tego artykułu — nasuwający pewne wątpliwości. Szczególną uwagę budzić musi lansowana tam kwestja nowych metod pokrywania finansowego zobowiązań emerytalnych. Koncepcję tę opierają w szczególności autorzy na tym motywie, iż wpłaty, jakie na poczet uposażenia emerytalnego strącane są z płac urzędniczych, odbiegają znacznie od wysokości kwot, jakie skarb państwa na emerytury te wypłaca. Wysuwany jest stąd wniosek, narazie bardzo oględnie i ogólnikowo sformułowany, że należy przepisy emerytalne osób, pozostających w stosunku służbowym do państwa oprzeć na zasadach ubezpieczeniowych oraz wprowadzić do tych przepisów **metody rachunkowe, stosowane w ubezpieczeniach społecznych.** Zdaniem autora byłoby to bardziej racjonalne niż obecne zasady, na których opiera się ustawa emerytalna, bardziej korzystne z punktu widzenia skarbowego i rzekomo korzystniejsze także z punktu widzenia społecznego.

Nie wiadomo narazie czy w tym zakreślonym wyżej kierunku idą także dążenia nowelizacyjne, o których wspomniał p. premjer, faktem jest, że „Gazeta Polska" przyjmując z zadowoleniem samą myśl, już w tytule zaznacza: „Wszczynamy dyskusję(!) w sprawie zmiany przepisów emerytalnych funkcjonarjuszy państwowych". Idzie zatem o to, by w reorganizacji przepisów emerytalnych wzorować je na istniejących ubezpieczeniach społecznych a więc może na zakładzie pensyjnym prywatnych pracowników umysłowych! Jeżeliby tak miało być, to niewątpliwie operacja byłaby na pozór dla Skarbu korzystna. Cóż to bowiem oznacza? A więc przedewszystkiem podwyższenie o kilkaset procent składek emerytalnych. Wiadomo, że prywatni pracownicy umysłowi, ubezpieczeni przymusowo w zakładzie pensyjnym, opłacają niesłychanie wygórowane składki (np. przy płacy miesięcznej 600 zł. składka wynosi 28 zł. miesięcznie). Że do tego projekt ten zmierza, wskazywałyby argumenty, jakimi się posługuje. Oto wylicza autor, że „procentowy stosunek opłat emerytalnych wnoszonych przez funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych do wydatków emerytalnych stale i poważnie spada i niewątpliwie będzie nadal spadał. W 1924 r. ten stosunek wyrażał się cyfra 36.5 proc., w 1925/6 r. — 35.6 proc., w 1926/7 r. — 32.3 proc., w 1927/8 — 28.3 proc., a w 1928/9 — 23.6 proc. Jest to skutek obecnego systemu pokrywania zobowiązań emerytalnych".

Wniosek: należy zwiększyć wpływy na cele emerytalne a więc zwiększyć potrącenia z płac. Koncepcja ponętna dla miarodajnych czynników, zwłaszcza wobec malejących obecnie wpływów skarbowych. Jednak stwierdzić należy, że to nie urzędnicy są winni, iż w latach ostatnich tak silnie powiększyła się liczba emerytów a co za tem idzie i wydatki na emerytury, że wpłaty z tytułu potrąceń pokrywają tylko mały stosunkowo procent tych wydatków.

Przestrzec zaś należy stanowczo przed reorganizacją systemu na wzór istniejących zakładów ubezpieczeń społecznych. Ściągają one olbrzymie opłaty z ubezpieczonych, a jak doświadczenie wskazuje, dają wzamian minimalne świadczenia emerytalne, na nierównie uciążliwszych warunkach niż te, z jakich urzędnicy państwowi obecnie korzystają. Z narosłych w tych instytucjach wysokich rezerw kapitałowych czerpie się jak wiadomo na najrozmaitsze inne cele jak na finansowanie kredytu długoterminowego dla rolnictwa, na listy zastawne i t. p. A to dzięki temu, że świadczenia dla ubezpieczonych są znikomo małe. Z innej zupełnie platformy rozpatrywanym być musi obowiązek państwa do ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy swych funkcjonarjuszy. Nad projektami kryjącemi w sobie tak szkodliwe dla urzędników państwowych koncepcje, nie może być nawet dyskusji, o którą dziennik warszawski woła.

J. W.

Opieka lekarska na kolejach.

W minist. komunikacji odbyła się konferencja naczelników wydziałów sanitarnych wszystkich dyrekcyj okręgowych kolei państwowych.

Poza sprawami natury administracyjnej i budżetowej, tematem obrad były nowe przepisy o opiece lekarskiej dla pracowników kolejowych. Przepisy te rozszerzają zarówno listę osób, uprawnionych do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej ,jak również zakres tej pomocy. Poza tem komisja omówiła środki, zmierzające do większego jeszcze usprawnienia ratownictwa na kolejach na przypadek katastrof kolejowych.

Pomoc lekarska dla pracowników samorządów

Wyjaśnienie M. S. Wewn. o dodatku komunalnym.

Rozbieżność w traktowaniu przez poszczególne związki komunalne sprawy zapewnienia pracownikom pomocy lekarskiej spowodowała wydanie doniosłego okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tej sprawie.

Ministerstwo wyjaśnia mianowicie, że dodatek komunalny wypłacany pracownikom samorządowym jest wyrównaniem za świadczenia, otrzymywane przez pracowników państwowych, a nie przysługujące pracownikom komunalnym.

Ponieważ do świadczeń tych należy także pomoc lekarska, przeto w razie zapewnienia jej przez związek komunalny we własnym zakresie dodatek może być odpowiednio zmniejszony.

W razie zaś ubezpieczenia pracowników komunalnych wKasie Chorych, opłacanie składek winno się odbywać zgodnie z ustawą o Kasach Chorych. Pracownik pokrywa więc dwie piąte, a pracodawca trzy piąte ubezpieczenia.

Niema żadnej podstawy do przerzucania całej składki na pracowników komunalnych, otrzymujących dodatek komunalny. Również w razie zapewnienia pracownikom pomocy lekarskiej we własnym zakresie nie może być dodatek komunalny zmniejszony w większym stopniu niż wynosi przepisowa składka do Kasy Chorych.

Od uznania natomiast związków zależy zwolnienie pracowników od części przypadającej na nich składki, ewentualnie dostarczania im pomocy bezpłatnie we własnym zakresie.

Diarjusz

od 23 maja do 7 czerwca.

Pod wpływem agitacji Kół nacjonalistycznych litewskich przyszło w dniu 23-go maja w Kownie do burzliwych demonstracyj antypolskich, przyczem zdemolowano szkoły i instytucje polskie.

*

25-go maja zajście na granicy polsko-niemieckiej na odcinku Opalenie, spowodowane prowokacyjnem zwabieniem na terytorjum niemieckie i uprowadzeniem dwu oficerów straży granicznej polskiej, przyczem podkomisarz Liśkiewicz poniósł śmierć.

*

26-go maja nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce John Willys złożył Panu Prezydentowi listy uwierzytelniające.

*

1-go czerwca odbyło się uroczyste zwołanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pierwszego soboru kościoła prawosławnego w Polsce.

*

3-go czerwca ustąpił minister Spraw Wewnętrznych Józewski, a jego następcą został gener. Sławoj-Składkowski. Nominacja generała Składkowskiego przyjęto w kołach politycznych, jako zapowiedź ostrzejszego kursu wobec Sejmu.

*

6—7 czerwca odbył się w Krakowie Zjazd Polonistów, a w dniu 8 czerwca otwarto wielki Zjazd naukowy, urządzony przez Akademję Umiejętności, ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego.

*

7-go czerwca ks. Karol rumuński powrócił niespodzianie do Rumunji i został w dniu 8 czerwca obwołany przez Zgromadzenie narodowe królem Rumunji.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Porad prawnych udziela się tylko stałym prenumeratorom. Inne zostają bez odpowiedzi.

P. Mieczysławowi A. w Czortkowie: Czas poprzedniej służby państwowej może być Panu zaliczony do wysługi emerytalnej, mimo przerwy, przez Władzę Centralną — w danym wypadku przez Ministerstwo Skarbu, atoli pod warunkiem zwrotu pobranej odprawy (art. 37 punkt 8 ust. emer.). Ponieważ zaliczenie to może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach, należy w podaniu, które wniesie Pan do Ministerstwa Skarbu na ręce swej przełożonej władzy, przytoczyć powody, które za Panem przemawiają, a głównie to, że przerwa w służbie nastąpiła bez Pańskiej winy. Prośba taka powinna odnieść skutek, natomiast o przywrócenie dawnego stopnia płacy będzie trudno.

P. J. Sz. w Wieliczce: Do nowych domów ustawa o ochronie lokatorów się nie odnosi. O wysokości czynszu i obowiązku ponoszenia opłat dodatkowych decyduje umowa. Właściciel może zmienić warunki najmu od najbliższego nowego okresu najmu, a w braku zgody może najem wypowiedzieć.

P. K. M. w Jeziernej: W sprawie polisy Towarzystwa Ubezpieczeń, o którem Pan wspomniał w swym liście najlepiej zwrócić się do tego Towarzystwa, którego adres Pan posiada. Losy tureckie, serbskie i włoskie mają pewną wartość, którą poda Panu którykolwiek kantor wymiany. Natomiast austrjackie losy nie mają prawie żadnej wartości, a austrjacka pożyczka wojenna jest całkiem bez wartości.

P. K. Sz. w Chojnicach: Rozporządzenie z 23 sierpnia 1928 Dz. u. poz. 715 nie uzasadnia wcale odmówienia dozorcom celnym należytości za podróże służbowe, o ile zachodzą warunki rozporządzenia Rady Min. z 17 września 1927 Dz. u. p. 826. Należy więc przedłożyć swej władzy rachunek kosztów podróży, a w razie odmowy przyznania tych kosztów, wnieść w 14 dniach zażalenie do Ministerstwa Skarbu. Gdyby decyzja Ministerstwa była niepomyślna, zechce Pan nadesłać nam ją natychmiast po otrzymaniu.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —75	Nadesłane III łamowe 1 mm. 1 łam. Zł. —95
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —60	Dalsi ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —15
W tekście III „ 1 mm. 1 „ Zł. —80	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —'08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.